Barbara Krafftówna

**Niedługo obchodzi 60-lecie swojej pracy scenicznej. Barbara Krafftówna mówi o swoim zawodowym spełnieniu i życiowym dramacie.**

# Wracam do miasta, w którym wszystko się kiedyś zaczęło...

Na tegoroczny festiwal gwiazd, który odbędzie się w Gdańsku na początku lipca, wybierze się z wielką chęcią. Dlaczego? Bo prawie 60 lat temu, jako aktorka *Teatru Wybrzeże*, właśnie tam rozpoczynała swoją karierę artystyczną. Miała wtedy zaledwie 18 lat. – Zaczynałam pod kierunkiem wspaniałego człowieka, profesora teatralnego i reżysera, Iwo Galla. Najpierw było Trójmiasto, potem teatry w Łodzi, Wrocławiu i w Warszawie. Byłam aktorką filmową, teatralną, radiową i telewizyjną. A jednak w życiu najważniejsza była dla mnie zawsze rodzina i miłość. **Nie było mi jednak dane cieszyć się szczęściem zbyt długo – mówi dzisiaj w wywiadzie dla *Rewii*.**

## Najważniejsza była rodzina

Jej pierwszy, ukochany mąż, aktor Michał Gazda, z którym przeżyli razem pięknych siedemnaście lat, zginął 9 listopada 1969 roku w wypadku samochodowym w Warszawie. Miał zaledwie 42 lata. Jego śmierć (był aktorem przede wszystkim teatralnym) odbiła się w końcu lat 60. podobnym echem w środowisku, jak tragiczna śmierć Bogumiła Kobieli.

## Dramatyczny koniec miłości

– Michał był największą miłością mojego życia. Mieszkaliśmy niedaleko Teatru Narodowego i graliśmy na tej samej scenie. Myślę, że ludzie, którzy wtedy tam z nami grali, dobrze go pamiętają, bo był człowiekiem szalenie żywiołowym – wspomina aktorka. **Z małżeństwa z Michałem Gazdą Barbara Krafftówna ma syna Piotra. Jej wnuk, który ma już 21 lat, otrzymał imię po dziadku.** Zarówno syn, jak i wnuk nie poszli jednak w jej ślady. Aktorstwo nigdy nie było czymś, co specjalnie ich interesowało.

Przez piętnaście lat Barbara Krafftówna szła przez życie sama. – Zawsze miałam wielu wspaniałych przyjaciół, ukochane miejsca, które stale odwiedzałam – mówi. Niewiele osób dzisiaj wie, że aktorka w 1983 roku wyjechała do USA i mieszkała za granicą przez ponad 15 lat. Tam poznała swojego drugiego męża. – Wyjechałam do USA, aby zagrać w amerykańskim teatrze główną rolę w sztuce *Matka Witkacego*. Zamieszkałam w Los Angeles, potem w San Francisco – wspomina. **Kiedy jej życie prywatne znowu zaczęło się układać, spadła na nią kolejna tragedia – śmierć drugiego męża.** Kalifornia stała się jej drugą ojczyzną, w której jednak nie chciała spędzić reszty życia. – Nie było mi łatwo. Mieszkałam przez pewien czas w wynajętym domu. Po śmierci męża okazało się, że nie zbudowałam tam niczego trwałego. W Polsce żyje większość bliskich mi ludzi, jedynie syn Piotr mieszka za granicą – mówi.

## Wciąż ma dwie ojczyzny

Zawsze była ruchliwa i dużo podróżowała. Od 1993 roku żyła w zawieszeniu między Polską a USA. Latem bywała w kraju, zimą w słonecznej Kalifornii. – Nieraz pytano mnie, gdzie właściwie mieszkam. Od jakiegoś czasu moim domem jest Warszawa, w której się urodziłam. Teraz już gorzej znoszę ciągłe zmiany stref czasowych i klimatycznych. Miejscem do którego wyjeżdżam najchętniej są Bory Tucholskie – wyznaje. Pani Barbara pytana o receptę na to, jak kochać i być kochaną, odpowiada bez wahania: **– Trzeba używać wszystkich sposobów, aby być kochaną, lubianą, docenianą, nie ma na to jednej recepty. Nad uczuciami też powinno się pracować.** Trzeba kochać życie i okazywać innym życzliwość. W moim przypadku, jak zresztą u każdego aktora, było jeszcze jedno staranie – aby być nie tylko kochaną, ale widzianą i słyszaną przez widzów.

## Trzeba kochać życie

**Monika Kaniowska**

## Krafftówna na deskach teatru i na szklanym ekranie

W Kabarecie Starszych Panów...

...w serialu *Więzy krwi*...

...i w sztuce *Medytacje nad dziewictwem*.

Foto: KFP, PAP, Super Express, PAT, K. Jarosz/Forum.

Barbara Krafftówna
Pozytywny Bohater Rewii
Do telefonu wpisz wiadomość: RW.0099 i wyślij pod numer 7164